

JARUZELSKI PREZYDENTEM POLSKI

Polski lider, generał Jaruzelski, został wybrany prezydentem Polski na sesji Sejmu, w którym większość głosujących posiada partia komunistyczna. Jaruzelski otrzymał 270 głosów, o jeden więcej niż to wymagało prawo. Z ogólnej liczby 537 ważnych głosów, na jedyne kandydata głosowało 270, 233 głosowało przeciw a 34 się wstrzymało. Siedem głosów było nieważnych.



Rezultat wykazał, że Jaruzelski nie jest poparty przez solidną koalicję rządową, która i tak posiada w Sejmie większość mimo wielkiego zwycięstwa Solidarności w ostatnich wyborach.

Jaruzelski początkowo wycofał swą kandydaturę na prezydenta obawiając się porażki w urnach. Po spotkaniu jednak z posłami Solidarności zdecydował w ostatniej chwili zgłosić swą kandydaturę. Stwierdził w swych wypowiedziach, że jest bardziej znany jako prześladowca Solidarności niż jako re-

formator i zwolennik przywrócenia do legalności niezależnego związku zawodowego.

Jako szef państwa, nowy prezydent będzie posiadał wielkie uprawnienia w najbliższych sześciu latach. Będzie mógł rozwiązać Parlament, wyznaczać daty wyborów, proponować kandydatów na urząd premiera oraz usuwać Szefów rządu. W myśl prawa będzie kontynuował jako dowódca Sił Zbrojnych i będzie mógł rządzić krajem bez Parlamentu w ciągu trzech miesięcy jak również będzie mógł zaprowadzić stan wyjątkowy.

Marian Orzechowski, członek Biura Politycznego, przedstawiając oficjalnie nowego prezydenta, określił go jako "patriotę i doświadczonego polityka", który ma poparcie Wschodu i Zachodu.

Lider Solidarności nie był obecnym przy wyborach. "Pojechałbym by uczestniczyć w sesji Parlamentu, gdyby to były wybory a nie jedynie głosowanie" — powiedział Wałęsa wskazując na fakt, że Jaruzelski był jedynym kandydatem. Solidarność zajęła postawę współpracy z prezydentem, który zostanie wybrany przez Parlament.

Zwolennicy i sympatycy Solidarności proponowali kandydaturę Wałęsy. Jednak lider Solidarności odmówił przedstawiając argument, że w myśl postanowień "okrągłego stołu" tylko jeden kandydat koalicji może brać udział w wyborach.

MACIEJ FELDHUZEN

W głębokim kryzysie i w konflikcie z wojskiem Prezydent Menem objął rząd Argentyny

Zmienił się rząd w Argentynie, choć po raz pierwszy od sześćdziesięciu lat legalnie przekazany przez ustępującego prezydenta swemu następcy, ale również z zachowaniem starej tradycji skrócenia mandatu ze względów na bezpieczeństwo kraju. Nie było tym razem wybuchu radości. Smutni byli stronnicy odchodzącego przed czasem prezydenta Alfonsina, a stronnicy prezydenta Menema raczej słabo go oklaskiwali, jakby może zawstydzeni swym wyborem, zaniepokojeni jego chaotycznymi planami i przerażeni wizją przyszłości jaka ich oczekuje. Alfonsin nie umiał powstrzymać szalejącej inflacji wykazującej 1.427% w stosunku rocznym i okazał się niezdolny do wprowadzenia niezbędnych zmian gospodarczych. Odszedł pozostawiając jednak życzliwe wspomnienia swych wielu osiągnięć. Na Placu Majowym, w centrum Buenos Aires, wśród setek transparentów wisiał samotnie tylko jeden: Dziękujemy ci, Alfonsin!

Nowy prezydent starannie przygotował się do nowej roli. Zmienił swą sylwetkę, zamieniając zamszowe i skórzane stroje kowbojsko-sportowe na dobrze skrojone ciemne garnitury, obciął włosy i skrócił do połowy śmieszne bokobrody pokrywające policzki. Przede wszystkim ukazał się w nowej roli, odrzucając swą pełną przynależność do partii peronistów i zapowiadając rząd ponad partyjny. Było to słuszne posunięcie, gdyż Peronizm i Militarizm były dotąd czynnikami wpychającymi Argentynę na dno nieustających dramatów. Dlatego wybrał drogę pośrednią, wyraźnie manipulując między oboma i odrzucając legendę "ludowego liberała na pokaz". Menem odczuwa wszelkie więzy i gotów jest niszczyć swych przeciwników, nie popierać swych przyjaciół i wyzyskiwać wzajemne rozgrywki. W moim rządzie — powiedział — nie będzie żadnych szarych eminencji — ja będę jedynym czarodziejem".

Argentyna i cała Ameryka Łacińska zawsze płaciły wysoką cenę siłom zbrojnym. Pochodzi to z niezaprzeczonego faktu, że wojsko czuje uprzedzenie do polityki, jaka w ich oczach jest nieetyczna, podczas gdy oni wierzą jedynie w "etykę absolutną". Wojsko jest niezdolne do wchłonięcia wszystkich subtelności związanych z polityką i uznaje wyłącznie dwa czy

trzy czynniki godne poparcia. Wśród nich nie ma miejsca na rozwój kulturalny ani na powszechne nauczanie. Powstają więc prawdziwe fortece władzy, a kiedy się okazuje że te fortece są budowane na glinianych nogach, wszystko się wali w gruzy, a ich obrońcy żądają podwyżki swych zarobków, grożąc budową fortec. Alfonsin trzykrotnie opanował bunty wojska i stał się w ten sposób symbolem wroga a w tej chwili rozpoczyna się już nacisk wojska na Menema.

Za dzisiejszą tragedię Argentyny nie mogą ponosić odpowiedzialności ani Alfonsin ani Menem. Obaj są spadkobiercami długich lat dyktatur wojskowych i peronistycznych; upokorzenia za wojnę falklandzką; wiecznych rozgrywek politycznych. Są spadkobiercami Perona i jego dwóch żon oraz sześciu lat trwającego ludobójstwa uprawianego przez junty wojskowe. W ten sposób wieczny zatarg między etyką polityczną i etyką absolutną nadal trwa.

Trwa i rośnie. Po manifestie podpisanym przez 5.000 oficerów, żądających nie tylko pełnej amnestii ale również publicznego podziękowania za ochronę kraju przed lewicowym terroryzmem doszło do wyraźnego wyzwania, pachnącego prowokacją. Oto na ulicy Buenos Aires fotograf odkrył admirała Emilia Massere, członka pierwszej junty, skazanego na dożywotnie więzienie, spacerującego spokojnie po mieście. Innego dnia udało się sfotografować podpułkownika Aldo Ricco, przywódcę dwóch kolejnych zamachów stanu, oczekującego w więzieniu na swój proces, udającego się na ślub swej córki w Buenos Aires. Nie ulega wątpliwości, że oba incydenty musiały być znane Menemowi, gdyż na ślubie córeczki ppłk. Ricco było kilku polityków zaprzyjaźnionych z prezydentem. Peronistom obiecuje on pełną władzę nad wojskiem, a wojsku przekazuje na razie mgliste obietniczki amnestii i zapewnia, że opracowuje już metody rozwiązania tego problemu, a przy tym lansuje publicznie sentymentalną wypowiedź, że "nie może nawet patrzeć na biedne ptaszki więzione w klatkach". Zwolnienie z więziennych klatek ptaków odpowiedzialnych za ludobójstwo mogłoby zapewnić spokój lub choćby rozejm w konflikcie, ale z drugiej strony spowodowałoby wzbурzenie

(ciąg dalszy na str. 2)

WYDARZENIA W SKRÓCIE

◆ Warszawa — W czasie obchodów 45 rocznicy wprowadzenia rządów komunistycznych w Polsce, po raz pierwszy, w historii, Jaruzelski brał udział w defiladzie mając przy boku przedstawicieli opozycji. Była to pierwsza okazja, w której Jaruzelski brał udział jako nowowybrany prezydent. Generał nie przemówił, co było czymś niezwykle, gdyż w czasie poprzednich uroczystości przemówienia stanowiły hymny pochwalne dla rządów komunistycznych. Tym razem Polska przechodzi przez jeden z najbardziej ostrych kryzysów ekonomicznych. Inflacja dochodzi do 100 procent i oczekuje się dalszych podwyżek cen.

★

◆ Watykan — Nieoficjalnie podano do wiadomości, że Papież ma odwiedzić Brazylię w latach 1990 lub 1991. Ma wziąć udział w uroczystościach na granicy między trzema krajami: Brazylią, Argentyną i Paragwajem. Według organizatorów, w czasie wizyty w Foz do Iguaçu, ma się dokonać największa w historii Parany koncentracja ludności. Wszystko jednak będzie zależało od zgody Watykanu na nową wizytę Papieża w Brazylii.

★

◆ Sztokholm — Szwedzki Trybunał Sprawiedliwości skazał na dożywotnie więzienie Karl Gustava Pettersona, lat 42, oskarżonego o zamordowanie premiera Szwecji Olof Palme, w dniu 28 lutego 1986 roku. Był to największy proces kryminalny w historii tego kraju. Oskarżenie opierało się na zeznaniach wdowy Palme, Lisbeth, która była świadkiem zbrodni.

★

◆ Paryż — Około miliona ludzi wzięło udział w uroczystościach związanych z obchodami 200-lecia Rewolucji Francuskiej. Tematem przedstawionym licznej publiczności były trzy wieki historii od 1789 do 2089. Ponad 800 artystów przedstawiło wydarzenia historyczne sprzed dwustu lat.

W głębokim kryzysie i w konflikcie...

(dokończenie ze str. 1)

społeczeństwa i protest związków zawodowych. Matki z Majowego Placu, które od lat protestują przeciw zamordowaniu ich synów i córek, już wydały nowy manifest stwierdzający, że nie może istnieć demokracja oparta na bezkarności sprawców niehumanitarnych zbrodni.

Menem ma jeszcze dodatkowe zagadnienie we własnym domu. Jego żona Zulema Yoma de Menem, 46 lat, twarda mahometanka syryjska, jest osobą o charakterze silnym, wybuchowym i aroganckim, nie liczącym się z nikim i z niczym. W ostatniej chwili kiedy Menem miał składać przysięgę, Zulema która wraz z innymi damami miała wyznaczone miejsce na balkonie, kiedy ujrzała tam swą szwagierkę, żonę brata Menema, prezydenta senatu, odmówiła zajęcia miejsca na balkonie i zjawiła się na podium przy boku prezydenta. Specjaliści od ceremoniału i protokołu dyplomatycznego, którzy zresztą na całym świecie uważają się za odpowiedzialnych za ten najważniejszy, ich zdaniem, odcinek władzy, załamali ręce przewidując niekończące się konflikty w przyszłości.

Niedyskretni dziennikarze notują, że w spotkaniach ze swymi doradcami Menem mówi z nimi po arabsku. Złośliwi mówią: Kto wie? Arabski może stać się językiem oficjalnym w "Casa Rosada" siedzibie rządu.

Wśród zaproszonych na uroczystości sześciu prezydentów krajów łańskich, nie zjawili się ani Pinochet ani Fidel Castro, podobno dlatego że w życiu nie zamienili ze sobą słowa i chcieli uniknąć nieprzewidzianego spotkania. Natomiast entuzjastycznie był witany Henry Kissinger oraz Jeffrey Sachs, amerykański ekonomista i ojciec planu zredukowania inflacji w Boliwii z 24.000% do 6%. W Buenos Aires powtórzył prostą formułkę swego planu: Nie ma nic łatwiejszego. Wystarczy aby Argentyńczycy repatriowali do kraju 40 miliardów dolarów jakie ulokowali w bankach zagranicznych. Menem zaprosił Sachsa na stanowisko swego finansowego doradcy.

Dla nas przyjemny wydzźwięk ma wiadomość, że w programie walki z nędzą ludności, prezydent chce stworzyć organizację pomocy o nazwie "Solidaridad" — czyli naszej Solidarności.

Przełożony Generalny Księżą Misjonarzy jest w Brazylii

McCullen Richard O. General Księżą Misjonarzy, w trosce o dobro duchowe Zgromadzenia, jak Ojciec Święty o Kościół Boży, objeżdża świat cały, wizytując wszystkie Prowincje Zgromadzenia.

I oto niedawno, zwołał wszystkich Księżą Wizytatorów, do Rio de Janeiro, by zrobić przegląd duchowy Zgromadzenia i wlać nowego ducha w Prowincje Ameryki Łacińskiej, które nie zawsze i nie wszystkie, stoją na poziomie Ewangelii i wskazań Założyciela.

I oto, w początkach sierpnia, Ojciec General Richard McCullen, zawitał do Kurytyby, by odrodzić prowincję kurytybską Ks. Misjonarzy i zbudować się duchem Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia prowincji kurytybskiej.

WITAJ OJCZE UKOCHANY — Tak wołać będą starzy kapłani, by ich pobłogosławił, na ostatnie lata życia. Tak wołać będą młodzi misjonarze, uformowani, według ducha Kościoła Posoborowego i wskazań Stolicy Świętej, byś ich umocnił w powołaniu. Tak wołać powinni Mało-Seminarzyści z Araucaria i Leopólis i Filozofowie z Orleansu i trzej Bracia, prawdziwe perły Zgromadzenia.

Niech ta krótka wizyta kanoniczna, ożywi wszystkich księży i Siostry Prowincji Kurytybskiej, usunie niedociągnięcia i będzie zapowiedzią nowej ery, wierności Bogu i Zgromadzeniu w duchu Kościoła.

NA ŚLUBNYM KOBIERCU

Dnia 8-go lipca 1989 r. w kościele Imaculada Conceição w Rio de Janeiro pobrali się Carlos Freire de Almeida, oficer i student Instituto Militar de Engenharia (IME) i Andrea Lychowska, wnuczka śp. Tadeusza Lychowskiego, oficera W. P. i A. K. i śp. Gertrudy Lychowskiej, żołnierza A. K. Dziadkiem Andrei po stronie matki Christiny był śp. Jan Schulz, wice-prokurator miasta Warszawy a babcią jest Anna Schulz (Anna Bauska) zasłużona w świecie baletu brazylijskiego artystka (przez 30 lat prowadziła szkołę baletu w Rio).

Do ołtarza prowadził pannę młodą dumny ojciec p. Tomasz Lychowski, długoletni współpracownik "Ludu" a ślub celebrował ks. Paweł Piotrowski. Młoda para z emocją przeżywała ten ważny moment w życiu, a kościół pełny przyjaciół polskich i brazylijskich otaczał ich atmosferą życzliwą i radosną. To właśnie w tym kościele w latach pięćdziesiątych odprawiano msze św. w języku polskim zanim powstał polski kościół na Marquês de Abrantes. Niekończący się ogonek gratulacyjny oraz tort i szampan zakończyły ten piękny wieczór. Nawet pogoda była przychylna, albowiem po wielu dniach ulewnego deszczu z pośród chmur zabłysnął księżyc.

Szczęść Boże Młodej parze na nowej drodze życia!

Danuta Lasłowska

(Do gratulacji i życzeń przylączyła się Redakcja "Ludu").

Gawęda Starego Zakonnika

Stary zakonnik

4)

Następnie 26 nowicjuszków (4 Bracia będą składali później) w sutannach i komżach zbliżało się po kolei i ślubowało. Był to podniosły moment. Chciałem sobie przypomnieć moją pierwszą profesję, ale oprócz kaplicy w Potulicach, nic więcej nie otworzyłem w pamięci. Dobrze i to. Nasi Brazylijanie bez zająknięcia i pomyłki złożyli swoją profesję. Bogu dzięki i Matce Najświętszej! Zachowanie ich wskazywało, że uczynili to świadomie i zdecydowanie.

Taka postawa wobec Boga wyjednuje człowiekowi łaski potrzebne do pogłębienia życia duchowego i przerwania w doświadczeniach, których nie brak. Uczestniczyli w uroczystości i koncelebrowali Mszę św. niektórzy Księża z parafii pochodzenia składających śluby i Rodzice, którzy przyjechali z Rymanowa na południu Polski i aż ze Szczecina na północy, i kapłani z Towarzystwa Chrystusowego z Ks. Bucholcem, wice-generałem na czele. Razem około 20. Brazylię reprezentowali były Prowincjał Ks. Stanisław Nowak z Holandii i piszący te słowa. Matka, Brat i Bratanek obecnego Prowincjała z Brazylii należeli do Gości honorowych wobec Brazylijan i ku wielkiej radości zastąpili im nieobecnych Rodziców.

Szybko upływają radosne chwile: uroczysty obiad z krótkimi — na szczęście — życzeniami w otoczeniu współbraci i tytuł zachnych Gości, pogadanka z uszczęśliwionymi nowymi profesami.

(c. d. n.)

UWAGA! UWAGA!

OPLATA PRENUMERATY "LUDU"

W związku z postępującą inflacją i wydanymi przez rząd nowymi zarządzeniami opłata prenumeraty "LUD" będzie podwyższona zgodnie z BTN każdego miesiąca.

Obecnie półroczna opłata "Ludu" tak za opóźnione I-sze półrocze, jak i II-gie półrocze 1989 wynosi Ncz\$ 15,00. W lipcu podamy nową cenę według BTN.

Administracja.

LUD

Órgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Vale Postal, prosimy adresować i przekazywać na: GRÁFICA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral, 846 — Caixa P. 988 — Tel.: 222-1057 (PABX) — 80.410 Curitiba-PR — Brasil.

GODZINY PRZYJĘĆ.

Od poniedziałku do piątku: od 7,30 do 11,00 i od 13,00 do 17,00.

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1989

Pocztą zwykłą:
 W Brazylii — za rok 1989 — półrocznie Ncz\$ 15,00
 W krajach północno i połudn.-amerykańskich 45 dolarów
 W Europie, Azji i Oceanii 55 dolarów
 Cena egzemplarza Ncz\$ 1,00

Redator: Pe. Jorge Morkis

Administração: Pe. Xisto P. Bobato, Pe. João Ukachenski e Geraldo Setlik

COLABORADORES: Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislau Serzysko, CM; Pe. Wendelin Swierczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Prof. Mariano Kawka; Sr. Maciej Feldhuzen; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Stawa Stępnik; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tadeusz Burzyński; Sr. Tomasz Lychowski; Sr. Stanisław Klimaszewski; Sr. Jan Wzorek; Sra. Helena Domianska; Sra. Halina Marcinowska; Sra. Irena Łoś, Tadeusz Krul, Roman Wachowicz e Danuta Lasłowska. ★ Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.

JAN SĘK

POLONIJNE PROGRAMY RADIOWE W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

24)

Po wojnie związany z rządem emigracyjnym Jawrower pozostał w Urugwaju i kontynuował prowadzoną wcześniej działalność kulturalną. Audycja przeszła jednak znaczną ewolucję; coraz więcej miejsca poświęcano w niej polskiej kulturze i muzyce. Dzięki osobistym kontaktom i niesłychanej operatywności Jawrowera, udawało mu się zapraszać do poszczególnych audycji, nadawanych z okazji świąt państwowych, religijnych, okazjonalnych rocznic politycznych czy kulturalnych, znanych literatów, profesorów wyższych uczelni, redaktorów pism, aktorów, muzyków oraz wyższych funkcjonariuszy państwowych.

Przygotowane audycje mógł więc nadawać przez rozgłośnię rządową i w ten sposób unikał kłopotów związanych z opłatami czasu antenowego. Podkreślić należy, że Jawrower, kontynuujący swoją misję aż do początku 1963 roku, nie korzystał z pomocy finansowej firm i organizacji polonijnych. Efekty jego pracy osłabił niechętny stosunek do nowej rzeczywistości politycznej w Polsce. Było to szczególnie widoczne w latach sześćdziesiątych, kiedy w społeczeństwie urugwajskim osłabły już konfrontacyjne trendy z czasów zimnej wojny, a miejscowa Polonia przygotowała się do obchodów milenijnych. Nie patrząc na interes narodowy, Jawrower nie chciał dopuścić do jakichkolwiek form kontaktów z krajem i popadł w konflikt z organizacjami polonijnymi, w tym nawet z tak zachowawczą jak Tow. im. J. Piłsudskiego.

Drugi program polonijny Urugwaju "Radio Polskie w Montevideo" miał również swój początek w okresie II wojny światowej. Nadawany był począwszy od 1945 roku przez pisarza polskiego Czesława Straszewicza, zwolennika rządu emigracyjnego w Londynie. (c. d. n.)

IRENA LOSIOWA

Tydzień nadziei

31 lipca 1944. — Mam wszystko przygotowane: plecak, torbę sanitarną, opaskę białoczerwoną ze stemplem WP (Wojsko Polskie). Czekam tylko na godzinę "W". Moja starsza siostra jest komendantką obwodu WSK (Wojskowa Służba Kobiet) na Śródmieście. Parę dni temu uczestniczyła w odprawie dowództwa Śródmieścia. Wybuch powstania odwleczono... Ale przecież już tak wyraźnie słychać działa sowieckie. Podobno Rosjanie są już pod Wawrem. Niemcy wzywają 100.000 ludzi do sypania okopów. Ciekawe czy ktoś się zgłosi... Po przewaleniu się przed kilku dniami długich kolumn wojska i cywilów w odwrocie (cóż to za wspaniały był dla nas widok!) wydaje się, że Warszawa opustoszała z Niemców. Wiele urzędów już wyjechało. Ale ci co zostali zaostrzyli czujność. Nie widuje się pojedynczych żołnierzy. Ulicami chodzą tylko kilkusobowe patrole z bronią gotową do strzału skierowaną na przechodniów. Parę dni temu roznosząc ze Sławką ostemplowane opaski, natknęliśmy się na taki patrol. Miała nieść Sławka, a ja ją ubezpieczać, tak jak nas uczono w konspiracji, ale zdecydowałyśmy iść razem i tak roześmiane, niby to beztrudnie gawędzące, przemaszerowałyśmy bezpiecznie obok patrolu. Ciekawe, że Niemców wcale nie dziwią tłumy chłopców i dziewcząt wędrujących z plecakami, wożących riksami jakieś podejrzaną pakunki. Pewnie myślą, że gotujemy się do ucieczki z Warszawy.

Ktoś mi pokazał ulotkę (przedruk z radiostacji "Kościszko"): "Warszawa drży w posadach od huku dział. Wojska sowieckie nacierają gwałtownie i zbliżają się już do Pragi. Nadchodzą aby przynieść wam wolność. Niemcy wyparci z Pragi będą usiłowali bronić się w Warszawie (...) Ludu Warszawy do broni! (...) Wspierajcie Armię Czerwoną w przeprawie przez Wisłę. Przesyłajcie wiadomości, pokazujcie miejsca przepraw. Ponad milion mieszkańców niechaj stanie się milionem żołnierzy..." A więc bolszewicy obiecują nam pomoc? Ale co będzie potem? Jak pogodzić to z wiadomościami o podstępym aresztowaniu żołnierzy AK na ziemiach wschodnich? No, trudno, jesteśmy żołnierzami, czekamy na rozkazy, niech inni martwią się o politykę.

1 sierpień. Rano wpada łączniczka do siostry. "Godzina W dziś o 17-tej". Przez chwilę patrzymy na siebie wzruszone, potem ruszamy do miasta, ona na swój punkt, ja — na razie — zawiadamiać kogo należy. Rano padał deszcz, koło południa, gdy znów wpadam do domu, trochę się przejaśnia. "Mamo, nie płacz, bądź dzielna, to potrwa tylko parę dni..." Ostatni uścisk, ostatnie spojrzenie i biegnę już z Trębackiej na Kredytową 16, gdzie czekają mnie dziewczęta z mego patrolu. Mam tu czekać na łącznika z kompanii WSOP-u (Wojskowa Służba Ochrony Powstania), ale nikt się nie zgłasza, co nas niepokoi. Pan domu (którego żona też poszła gdzieś "na powstanie") gości nas jak może. Czas się dłuży, napięcie rośnie. Nagle gdzieś od placu Napoleona padają pierwsze strzały. Od Królewskiej rozszczękał się jakiś ckm, rozsypała się seria peemu. I znów kilka pojedynczych strzałów... i znów cała seria. "To chyba już... Zaczęło się". Przed Arbeitsamtem (Towarzystwo Kredytowe Ziemskie) grupka żandarmów niemieckich. Za chwilę trzask granatu i żandarmi rozbiegają się. Co robić? Rannych na placu nie widać, nie wiemy gdzie szukać naszego dowódcy. Naciągamy białoczerwone opaski i denerwujemy się, że powstanie skończy się, a my nie wychylimy nosa z bezpiecznego mieszkania. Pan M. radzi nam czekać, przecież nawet niewiadomo gdzie są Niemcy a gdzie nasi. Dopiero wieczorem od strony ulicy Szkolnej dobiega okrzyk "Józek, tu dwa granaty w tę bramę", a potem zrozpaczone "cholera, znów mi się zaciął". To brzmi dla nas jak krzepiące, braterskie pozdrowienie.

O zmroku szczekaczki (niemieckie głośniki) ogłaszają stan wyjątkowy, wzywają do natychmiastowego poddania się, zapowiadają, że będą strzelać do każdego znajdującego się na ulicy.

Tej nocy nie zmrzyłam oka. Warszawa była wstrząsana wybuchami, rozplamiona coraz to nowymi pożarami. Warszawa nareszcie była wolna.

2 sierpień. O świcie schodzimy na podwórze. Tu już pełno powstańców. Jest i pierwszy ranny. Małeńki wlot kuli akurat na wysokości żołądka. Mało krwi, ale sprawa groźna. Ktoś nieroztropnie dał mu kieliszek wódki, chłopak cierpi bardzo. Wciągamy go do jakiegoś mieszkania na parterze. I nagle widzimy przez okno patrol niemiecki przebiegający podwórzem. Uff... nie zauważyli nas. Ten dom jest przejściowy na Królewską 18, tam jest oddział Szpitala Ewangelickiego i tam odnosimy chłopaka. Wracamy na Kredytową. Tu miesz-

kańcy wystraszeni. Powstańcy poszli gdzieś dalej, ale pozostał trup zastrzelonego żołnierza niemieckiego. Co robić? Za chwilę mogą wpaść znów Niemcy. "Do łopat" komenderuje ktoś energicznie. Kopiemy pośpiesznie płytki grób na podwórzu. Na wierzch nasuwamy beczki przeciwpożarowe z wodą, ktoś hydrantem zmywa krew z asfaltu. Oddychamy z ulgą, gdy kończy się ta "mokra robota".

Przebiegamy na drugą stronę placu Dąbrowskiego w stronę Szkolnej. "Uwaga! Obstrzał!" krzyczą chłopcy. A na Szkolnej prawdziwa Polska! Domy ozdobione flagami, na ścianach rozplakatowane zarządzenia naszych władz. Z głośnika rozlega się Warszawianka. Ludzie z odkrytymi głowami dołączają się do śpiewu. Łączniczki roznoszą Biuletyn Informacyjny. To co kiedyś było tajne, teraz jest jawne. Wiadomości świetne: prawie całe miasto, Śródmieście, bliski Czerniaków, Powiśle, Mokotów, Stare Miasto — w naszych rękach. Tylko nieliczne objekty jak Dworzec Główny, obie PASTY (Agencje telefoniczne) Poczta Główna, plac Piłsudskiego, Uniwersytet są jeszcze w rękach niemieckich. Na Woli toczą się jednak ciężkie walki. Na Szkolnej — entuzjazm. Ludzie witają nas, goszczą, zapraszają powstańców na kwatery. Podobno PKO na Świętokrzyskiej zdobyte i organizuje się tam wielki szpital. Przez spotkaną drużynową Ankę nawiązujemy kontakt z naszymi władzami sanitarnymi. Z naszej kompanii WSOP-u nikt się nie zgłosił. O jej dowódcy Piaskowcu nikt nic nie wie, choć pytamy wszystkich. Zostajemy więc przydzielone do Szefostwa Sanitarnego do różnych zleceń. Jednym słowem takie "zapchaj dziury". Dziewczęta są trochę rozczarowane, wołałyby iść "na barykady". Ale na razie to rzucamy się do budowy tych właśnie barykad — jedna na Szkolnej — druga na Świętokrzyskiej. Wszyscy pomagają. Mała, może pięcioletnia dziewczynka dźwiga jakieś cegły. Ludzie rzucają z okien sprzęty, ale ktoś fachowo wyjaśnia, że barykadę trzeba budować z płyt wyrwanych z chodnika. To też ta druga barykada na Świętokrzyskiej jest solidniejsza od pierwszej budowanej z entuzjazmem, ale nieudolnie.

(ciąg dalszy na str. 6)

CIEKAWOSTKI

◆ Przed 20 laty następca norweskiego tronu, książę Harald, oświadczył publicznie, że nie zamierza ożenić się z żadną z księżniczek, z którymi go swatano, bo kocha i chce poślubić niejaką Sonię, córkę właściciela dużego sklepu w Oslo. Europejska arystokracja poczuła się urażona, król Olaf V, zaprotestował przeciwko matrymonialnym planom swego syna i następcy. Ale książę Harald postawił na swoim! Od 20 lat on i Sonia są szczęśliwym małżeństwem.

Udane i bardzo lubiane przez Norwegów są dzieci księżęcej pary: 17-letnia Marta Louise i 15-letni Haakon Magnus. "Zawsze staraliśmy się wychować nasze dzieci tak normalnie, jak to tylko możliwe" — mówi Sonia. Dzieci chodziły do normalnej szkoły i nie korzystały z żadnych szczególnych przywilejów. Do dziś Haakon Magnus dostaje "kieszonkowe" nie większe niż przeciętne norweskie dzieci. Toteż, kiedy niedawno znalazł na ulicy portfel ze sporą sumą pieniędzy i odniósł go na policję, bez wahania przyjął należne mu urzędowo znaleźne — te pieniądze bardzo się księciu przydały.

[Kiedyś Haakon Magnus miał powiedzieć: "Chciałbym, aby mój dziadek żył wiecznie". Nie wynikało to tylko z miłości do liczącego już 86 lat króla Olafa. Haakon Magnus wie, że kiedy jego ojciec zostanie królem, a on następcą tronu — obciążą go liczne obowiązki reprezentacyjne, których bardzo nie lubi. Lubi natomiast, podobnie jak jego siostra, sport. Jest m. in. prawdziwym mistrzem w surfingu, zdobył już nawet w tej niełatwej dyscyplinie kilka nagród na różnych zawodach. Bardzo się to podobają Norwegom, którzy mawiają: "Nasz mały książę będzie kiedyś fajnym królem!"

◆ W kubańskim mieście Camaguey odnaleziono najstarszą, bo liczącą sobie blisko 300 lat, lodówkę. Jest to ogromne, bo mające 1,65 m wysokości i 4,40 m obwodu naczynie z gliny, które prawie całkowicie wkopywano w ziemię i trzymano w nim wodę, wino, a także mięso. W takiej "chłodziarce" przechowywały się podobno znakomicie.

Listy do Redakcji

Szanowna Redakcjo!

Nazywam się Julian Prentki. Zwracam się do was z nietypową prośbą. Od kilkunastu lat zajmuję się amatorsko entomologią. Posiadam obszerne zbiory owadów krajowych, przede wszystkim motyli dziennych, z których część jest przeznaczona dla gabinetów biologicznych nowo wybudowanych szkół podstawowych, w nowej dzielnicy Poznania — Piątkowo. Do jednej z tych szkół uczęszcza moja córka, natomiast syn uczy się w szkole specjalnej. Dla tej też szkoły mam zamiar przeznaczyć większość moich zbiorów. Do tych moich skromnych zbiorów krajowych chciałbym dołączyć kilkanaście motyli egzotycznych, których niestety nie posiadam i sam zdobyć nie mogę. Toteż zwracam się właśnie do Redakcji o pomoc w nawiązaniu kontaktu z amatorami entomologami, bądź też z placówką entomologiczną lub ze szkołą, albo też z polonią brazylijską. W zamian mogę i to na pewno, przesłać część zbiorów, naszych, rodzinnych owadów, może mniej barwnych i mniejszych, ale równie pięknych.

Pozdrawiam serdecznie

Julian Prentki

oS. Bolesława Śmiałego 58m. 37
60-681 Poznań — Polska

Do Czytelników "Ludu"

KORZYSTAJĄCYCH Z POŚREDNICTWA PP. AGENTÓW

Informujemy, że z dniem 1-go września 1989 r. Administracja "Ludu" przestaje korzystać z pomocy panów Agentów. Przez wiele lat współpracowali z nami i jesteśmy im bardzo wdzięczni za ten trud. Dziś jednak, gdy wszelkie środki komunikacyjne dochodzą do najmniejszych miasteczek, czy kolonii, pośrednictwo to nie jest już konieczne.

Każdy abonent "Ludu" dwa razy do roku wysła wyznaczoną sumę, zawsze przedtem sprawdzając aktualną cenę półrocznej prenumeraty w gazecie ("Lud" — 2-ga strona na dole) i wysła za pośrednictwem poczty jako Vale Postal, czy włoży do koperty czek bankowy adresując:

GRÁFICA VICENTINA LTDA.

Caixa Postal, 988

80.001 — Curitiba-PR

Administracja "Ludu"

CZYTAJMY I POPIERAJMY TYGODNIK "LUD" — JEDYNE PISMO POLSKIE W BRAZYLII!

17-ta NIEDZIELA ZWYKŁA

Ewangelia według św. Łukasza 11,1-13

† A kiedy Jezus przebywał w pewnej miejscowości na modlitwie, powiedział do Niego jeden z uczniów, gdy On już przestał się modlić: **Panie, naucz nas modlić się, tak jak Jan nauczył swoich uczniów. A On powiedział: Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze, niech się święci Imię Twoje, niech przyjdzie królestwo Twoje. Chleba naszego powszedniego daj nam dziś. I odpuść nam nasze grzechy, bo i my odpuszczamy każdemu, kto wobec nas zawinił. I nie wystawiaj nas na pokuszenie. Powiedział do nich także: Oto ma ktoś z was przyjaciela, idź do niego o północy i mów mu: Przyjacielu, pożycz mi trzy chleby, bo mój przyjaciel wrócił z podróży i nie mam mu co dać. A on odpowie z wewnątrz: Zostaw mnie w spokoju. Drzwi już zaryglowane, dzieci moje są już ze mną w łóżku. Nie mogę teraz wstać, żeby ci coś dać. Zapewniam was, choć nie wstanie i nie da mu dlatego, że jest przyjacielem, to jednak powodowany jego natarczywością, wstanie i da mu tyle wszystkiego, ile będzie potrzebował. Mówię wam tedy: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; stukajcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a stukającemu otwierają. Jeśli ktoś z was prosi ojca swego o chleb, czyż poda mu kamień? Albo gdy będzie prosił o rybę, czyż poda mu zamiast ryby węża? Lub gdy poprosi o jajo, czyż poda mu**

skorpioną? Jeżeli więc wy, choć jesteście zli, potrafiacie dawać to, co dobre, synom waszym, to o ileż bardziej Ojciec wasz niebieski da Ducha Świętego tym, którzy będą Go o to prosić.

†

Modlitwa to myślenie o Bogu z miłością. — Brat Karol od Jezusa.

Dzisiejsza Ewangelia święta pokazuje nam Jezusa na modlitwie. Świadcami Jego rozmodlenia są uczniowie, którym udzieliło się pragnienie oddania się modlitwie. Zwrócili się więc do Jezusa, żeby ich nauczył modlić się tak, jak nauczył Jan swoich uczniów. Jezus bez najmniejszych wahań uległ prośbie i wyrecytował Modlitwę Pańską, polecając ją jako model najlepszej modlitwy.

Ile to razy Ewangelisci mówią o Chrystusie trwającym na modlitwie. Odchodzi od ludzi, wybierał miejsce samotne, szczyty gór, i modlił się. Modlitwa była treścią Chrystusowego życia. Kiedy miał spełnić jakiś decydujący czyn, odchodził na ubocze, aby rozmawiać z Ojcem, łączyć swoją wolę z wolą Ojca. Tak więc Jezus modlił się przed wyborem Apostołów, przed ogłoszeniem błogosławieństw, modlił się na górze Tabor i przed wskrzeszeniem Łazarza. Modlił się w Wieczerniku przed ustanowieniem Eucharystii i kapłaństwa. Modlił się w Ogroju i prosił Apostołów o modlitwę: "Czuwajcie i módlcie się." Wreszcie modlił się Jezus na Krzyżu. Apostołowie byli na codzień w szkole modlitwy Jezusowej. Lecz to było ponad ich siły, jeszcze nie umieją się modlić. Dlatego nie dziwi

nas ta prośba uczniów: "Panie naucz nas modlić się" (Łk. 11,1). Jezus powiedział do uczniów: "kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz" (Łk. 11,2n). Od samego Chrystusa mamy te modlitewne słowa. Są one jednym z największych naszych skarbów duchowych. Ale słowa modlitewne to jeszcze nie modlitwa. Uczniowie, którzy prosili Jezusa: "Panie, naucz nas modlić się" — najpiękniej się modlili, kiedy pragnęli się modlić. Bo właśnie wtedy ich duch zwracał się ku Bogu w tęsknocie. Wzniesienie ducha ku Bogu, to pełnia modlitwy. Słowa i gesty to szaty, w które się przybiera rozmodlony duch. Ojciec nasz niebieski nie na te szaty patrzy, ale na to co dzieje się w naszej duszy.

W dzisiejszej Ewangelii modlitwa "Ojcze nasz" bezpośrednio sąsiaduje z przypowieścią o potrzebie ustawicznej modlitwy błagalnej i pełnej ufności. Okazuje się, że ta najprostsza forma modlitwy, prośba o pomoc jest mile widziana przez Boga. Przypowieść o natrętnym przyjacielu. Jedną z najbardziej szlachetnych modlitw błagalnych jest modlitwa za bliźnich, o nawrócenie grzeszników, o zachowanie od złego. Przykładem tego są także czytania liturgiczne. Jezus poucza Apostołów, by w modlitwie byli wytrwali, by nie zniechęcali się nie widząc od razu jej owoców. "Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie, pukajcie a otworzą wam (Łk. 11,9n). Trzeba tylko, żebyśmy czuli się naprawdę jako dzieci wobec Ojca. O ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha świętego tym, którzy Go groszą" (Łk. 11,13).

c. J. C.

KOŚCIÓŁ WE FRANCJI

We Francji ponad osiemdziesiąt procent obywateli przyznaje się do katolicyzmu, ale niecałe trzydzieści procent uważa się za praktykujących. Na takim tle trzeba rozpatrywać opublikowane wyniki sondażu, ukazującego bardzo niski poziom wiedzy religijnej Francuzów, poziom określony w komentarzach prasowych jako wręcz "szczętkowy". Bo na przykład wprawdzie trzy czwarte ankietowanych wiedziało mniej więcej kim jest Noe, ale niemal połowa potrafiła wymienić tylko jednego z ewangelistów, a zaledwie piętnaście procent znało imiona wszystkich autorów Ewangelii. Pośród najbardziej znanych postaci religijnych wymieniano najczęściej Jana Pawła II (65 procent), arcybiskupa Paryża J. M. Lustigera (dwadzieścia cztery procent). Chrystusa, jako postać najbardziej znaną wymienilo tylko czternaście procent ankietowanych, a Chomeiniego i Gandhiego odpowiednio siedem i pięć procent. Taką kolejność w odpowiedziach ankietowanych tłumaczy się tym stopniem popularności poszczególnych postaci, w jakim podawane są przez telewizję. Na pytanie o trzy wydarzenia religijne, które

wywarły najsilniejsze piętno na historii świata odpowiedzi ułożyły się następująco: rozdział Kościoła od państwa (czterdzieści jeden procent), życie i śmierć Jezusa i objawienie dziesięciu przykazań (po trzydzieści osiem procent) i wyprawy krzyżowe (trzydzieści procent). Tylko czterdzieści trzy procent ankietowanych, głównie katolików, określających się jako praktykujący regularnie lub okazjonalnie jest zaniepokojonych uświadomianym sobie ubóstwem wiedzy religijnej.

ZGROMADZENIE MISJONAREK MIŁOŚCI

Jak wynika z opublikowanych ostatnio danych, założone przez Matkę Teresę z Kalkuty Zgromadzenie Misjonarek Miłości oraz równoległe zgromadzenie braci zakonnych sprawują dziennie na całym świecie opiekę nad osiemdziesięcioma tysiącami rodzin w stu centrach oraz pielęgnują i troszczą się o sto osiemdziesiąt sześć tysięcy trędowatych. W stu dziewiętnastu domach dla trędowatych prowadzonych przez Misjonarki Miłości zaangażowanych jest czternaście tysięcy nauczycieli i wychowawców. Siostry obsługują siedemset czterdzieści pięć przenośnych szpitali i dzie-

więdziesiąt szkół. Obecnie Zgromadzenie Misjonarek Miłości i wspólnota braci zakonnych liczą łącznie trzy tysiące czterysta członków. Obydwa zgromadzenia posiadają trzysta pięćdziesiąt domów zakonnych w całym świecie, w tym sto czterdzieści sześć w Indiach.

UŚMIECH JANA PAWŁA II

Dwaj Papieże

Dnia 4 września 1984 r. Castel Gandolfo zegnało Ojca św. Jana Pawła II, który kończył swoje letnie wakacje. M. in. Papież oglądał adaptację teatralną "Kwiatków" św. Franciszka z Asyżu, stojąc na balkonie swojego pałacu. Po zakończeniu przedstawienia aktorzy, jeszcze w kostiumach, zostali zaproszeni przez Papieża na spotkanie. Oczywiście największy entuzjazm wzbudziło "spotkanie pomiędzy dwoma papieżami: Grzegorzem IX — w kostiumie teatralnym — i Janem Pawłem II we własnej osobie. Wtedy to wilczur wyciągnął potulnie swoją łapę, a Jan Paweł II "uścisnął" ją ku żywej radości wszystkich obecnych, szczególnie operatorów i fotografów.

POLONIA ZAGRANICZNA

"FILADELFIJSKI MEDAL WOLNOŚCI" DLA LECHA WAŁĘSY

Działająca w Filadelfii (USA) organizacja "We the people" (My, naród) przyznała Lechowi Wałęsie pierwszy ustanowiony tam "Filadelfijski Medal Wolności" i związaną z nim nagrodę pieniężną w wysokości 100 tys. dolarów. Szesnastoosobowy komitet jurorów wybrał Wałęsę jednomyślnie spośród 80 kandydatów z wielu krajów świata. Jak podaje agencja UPI, przewodniczący komitetu jurorów Martin Meyerson oświadczył, że Wałęsę uhonorowano "nie tylko z powodu odwagi, jaką przejawiał przez wiele lat, lecz również ze względu na jego niedawne osiągnięcia w rozszerzaniu perspektyw wolności politycznej i gospodarczej w Polsce".

KPA W SPRAWIE TOWARZYSTWA "POLONIA"

Krajowa Rada Dyrektorów Kongresu Polonii Amerykańskiej w ramach Komisji Spraw Polskich oraz na plenum dyskutowała działalność Towar-

zystwa "Polonia" wśród społeczności polsko-amerykańskiej. W wyniku dyskusji plenum Rady przyjęło następującą uchwałę:

"Rada wyraża opinię, że Towarzystwo "Polonia" powinno zmienić swą dotychczasową strukturę i zgodnie z zasadą politycznego, społecznego i kulturalnego pluralizmu, powinno przyjąć charakter szerokiej koalicji, obejmującej wszystkie istniejące formy życia społeczno-narodowego w kraju i za granicami, a więc przedstawicieli Kościoła katolickiego i innych wyznań, życia politycznego i zawodowego, Solidarności i ruchów opozycyjnych oraz przedstawicieli centralnych organizacji Polonii i emigracji".

Rada postanowiła, aby Zarząd Kongresu Polonii Amerykańskiej ściślej zdefiniował powyższą uchwałę.

JUBILEUSZ KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ

W tym roku przypada 40-lecie Kongresu Polonii Francuskiej.

Uroczystości 40-lecia KPF objęły m. in. okolicznościową akademię, mszę św. w intencji organizacji i całej Polonii francuskiej, występy chórów polsko-francuskich z Leforest i Harnes oraz francuskiego z Mericourt, a także program w wykonaniu gości z Anglii pt. "Tu mówi polski Londyn". Referat o historii Kongresu na tle dziejów Polonii we Francji wygłosił prof. Gabriel Garçon były prezes KSMP, profesor Uniwersytetu Katolickiego w Lille. Przygotowano także wielką wystawę pn. "Praca i dorobek Polonii francuskiej".

Przy okazji uroczystości jubileuszowych odbył się walny zjazd Kongresu, połączony z wyborami do rady i zarządu tej organizacji.

POLAK PRZEWODNICZĄCYM EUROPEJSKIEJ KOMISJI GOSPODARCZEJ

Podczas 44 sesji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w Genewie wybrano nowego przewodniczącego EKG w najbliższym roku do czasu następnej sesji. Został nim przedstawiciel Polski przy Europejskim Biurze ONZ w Genewie, ambasador Bogumił Sujka.

Wiadomości o Polsce

PROBLEMY ZAOPATRZENIOWE W POLSCE

Zaopatrzenie społeczeństwa w mięso poprzez państwowy handel w Polsce zupełnie się załamało. Skup mięsa u rolników wynosi aktualnie tylko połowę ilości sprzed kilku tygodni. Na wolnym rynku natomiast nie brak mięsa po cenach sześciokrotnie wyższych niż w państwowych sklepach.

Hodowla zwierząt jest dla rolników nieopłacalna, bo mimo iż ceny skupu podniesiono o 34%, zdrożały traktory (o 120%), a Diesel o 80%. Podniesiono także ceny benzyny, cukru, alkoholu, papierosów i chleba, co wywołało w społeczeństwie niezwykle oburzenie.

W Bydgoszczy 2.300 pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego przystąpiło do strajku. Żądają oni podwojenia ich zarobków.

PRYWATNA POLICJA W PRL?

Gdyby ktoś przed rokiem doniósł z Warszawy, że w PRL powstaje prywatna, zatrudniająca umundurowanych i uzbrojonych agentów biuro detektywistyczne, każdy z nas tu na emigracji powiedziałby, że to głupi żart. A jednak firma taka już powstała i pracuje prawie pół roku. Nazywa się "Gustaw-Securitas", ma centralę w Szczecinie, jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, a jej właściciel Gustaw Wiliński jeszcze w lipcu ub. roku pracował w charakterze rzecznika prasowego szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Szczecinie. Na pytanie reportera "Życia" co skłoniło Wilińskiego do porzucenia kariery państwowej, właściciel nowej firmy powiedział:

"Zawsze pragnąłem czynić coś pożytecznego dla innych w niekonwencjonalny sposób. Tak postępowałem w czasie swej pracy w prokuraturze i w milicji. Nieraz narażając się zwierzchnikom interweniowałem w obronie pokrzywdzonych. Czasami piętnowałem nadużycia również i w swoim środowisku. Jestem człowiekiem niespokojnym. Stale poszukuję czegoś nowego. Teraz chciałem przekonać się na co mnie jeszcze stać w wieku 39 lat. Stąd w lipcu ub. roku wpadłem na pomysł założenia własnej firmy ochronno-detektywistycznej".

Na pytanie czy miał duże trudności przy rejestracji swej firmy odpowiedział negatywnie.

Milicja szczecińska współpracuje z "Gustaw-Securitas" życzliwie i ze zrozumieniem: nowa firma nie ma żadnych trudności z uzyskiwaniem zezwoleń na broń i w zdobywaniu interesujących ją informacji. Personel swój dobiera bardzo ostrożnie: wykluczone jest przyjmowanie ludzi nadużywających alkohol, obciążonych w przeszłości jakąkolwiek kolizją z prawem i "zajmujących niewłaściwą postawę etyczno-moralną".

Wśród kilkunastu dotąd zatrudnionych pracowników ma "Gustaw-Securitas" zarówno wiele

letnich emerytowanych milicjantów, jak i ludzi młodych, m. in. komandosów z jednostek specjalnych wojska. Są dobrze płatni i umundurowani "według własnego oryginalnego kroju".

Firma zajmuje się ochroną mienia państwowego, spółdzielczego i prywatnego, a więc strażeniem sklepów, domów, magazynów. Konwojuje pieniądze z banków do miejsc przeznaczenia, utargi, prywatne kosztowności. Do jej depozytu można złożyć na przechowanie walory finansowe i rzeczowe, jej detektywi są w stanie odnaleźć miejsce pobytu lub adres poszukiwanych osób, śledzić i poszukiwać sprawców przestępstw; instaluje także urządzenia alarmowe, organizuje kursy samoobrony i udziela porad prawnych. W perspektywie zamierza się podjąć produkcję własnych oryginalnych urządzeń alarmowych i tresury psów.

Na pytanie o klientów padła odpowiedź:

"Na brak pracy od chwili rozpoczęcia działalności, nie narzekamy. Zgłaszają się zarówno firmy państwowe, prywatne, jak i indywidualni obywatele potrzebujący z różnych powodów pomocy detektywów, bądź ochrony mienia. Zlecenia otrzymujemy z całego kraju. Zgłaszają się już pierwsi kontrahenci zagraniczni, m. in. z NRD i RFN zainteresowani np. zbadaniem sytuacji polskiej firmy, z którą zamierzają zawrzeć prywatny kontrakt".

Ceny są umowne, nie narzuca się ściśle określonych stawek. Na przykład, "cena wyjściowa" za przechowywanie depozytu wartości miliona złotych wynosi 400 zł za dzień. Ochrona mienia przez jednego pracownika kosztuje do 1.500 zł na godzinę.

Na zakończenie wywiadu, w odpowiedzi na pytanie o konkurencję, szef "Gustaw-Securitas" oświadczył że już istnieje nawet w Szczecinie. Jest to firma "Gemini", która udziela podobnych usług, choć w ograniczonym zakresie. "Nie obawiam się tego — powiedział. — Pracy wystarczy dla wielu firm na wiele lat".

("Dziennik Polski")

"KACAPY PRECZ Z POLSKI!"

Poniżej przedrukujemy wiadomość, która ukazała się we wrocławskiej "Solidarności Walczącej". Redakcja proponuje wywiesić nie w jednym miejscu, ale nad całą Polską transparent wrocławskich dzieci: "Won z naszego placu"...

Ruch Wolność i Pokój zorganizował we Wrocławiu manifestację pod hasłem: "Europa bez obcych wojsk". Pierwotnie docelowym punktem pochodu miały być koszary wojsk sowieckich na Karłowicach. Dzieci z tamtej dzielnicy postanowiły wykorzystać sytuację i upomnieć się o plac zabaw, zarekwirowany przez jednostkę sowiecką pod budowę magazynów. Zorganizowaną, kilkudziesięcioosobową grupą, oczekiwały na przybycie manifestantów. Czekwały bezskutecznie do godz. 18 (doszło do zmiany trasy pochodu). Wówczas zdesperowane wtargnęły na teren placu. W krótkim cza-

sie mury magazynu pokryły się napisami: "Kacapy precz z Polski", "Ruskie do domu", "Won z naszego placu".

Postronni obserwatorzy byli zafascynowani dynamiką akcji. Dodatkowej reklamy dostarczyli rodzice. Wychyleni przez poręcze balkonów, gromkimi głosami przywoływali swoje pociechy do porządku, wzywali do zaprzestania malowania i natychmiastowego powrotu do domu.

Wbrew pozorom sprawa nie jest błaha. To wydarzenie odzwierciedla nastroje społeczeństwa. Dziś młodzież idzie swoją drogą, dystansując się od ugodowych haseł. Pokolenie dzieci z Karłowic ten dystans pogłębi do rozmiarów przepaści.

ODWIEDZIŁA POLSKĘ

Nie chcę zapomnieć języka kraju, który mąż tak bardzo kochał, który i ja pokochałam — powiedziała z okazji swego pobytu w Polsce pani Marta Eggerth-Kiepurowa, gorąco witana po 18 latach nieobecności. Marta Eggerth zaśpiewała na festiwalu w Łańcucie, a czytelnicy polskiej prasy dowiedzieli się o jej życiu i pracy w USA, gdzie mieszka od 35 lat. Stale towarzyszą jej wspomnienia wspólnie ze sławnym mężem przeżytego czasu.

Miłośników jego talentu ucieszy zapewne wiadomość, że pani Eggerth pisze książkę o Janie Kiepurze.

KOPIEC PIŁSUDSKIEGO BĘDZIE PRZYWRÓCONY KRAKOWOWI

Zaczęto go usypywać w 1934 roku. Początkowo pomyślany był jako Kopiec Niepodległości. W roku 1935, już po śmierci Józefa Piłsudskiego, zdecydowano jednak poświęcić go Marszałkowi. Ziemię na kopiec zwożono na krakowski Sowińiec ze wszystkich pól bitewnych — dokładnie z 1.570 miejsc. Zagospodarowywano także otoczenie kopca.

Wszystkie prace przerwała niestety wojna. Hans Frank wydał rozkaz o likwidacji kopca — jakimś cudem nie został on zrealizowany. Kopiec dalej górował nad Krakowem, a w 1943 r. do złożonych tu urn dodano nawet kolejną, pochodzącą z Katynia, a przywiezioną przez przedstawicieli Czerwonego Krzyża.

Po wojnie kopiec na Sowińcu ulegał degradacji. Zniszczono umieszczoną na szczycie podobiznę Piłsudskiego. Dedykacja pozostała jednak w ludzkiej pamięci. W najbliższej przyszłości kopiec będzie odnowiony.

ZNOWU DEWALUACJA ZŁOTÓWKI

Złotówka została zdewaluowana o 6 procent. Jest to już 8 dewaluacja polskiego pieniądza w tym roku. W ostatnich dniach czerwca br. w warszawskich bankach PKO oficjalny kurs dolara sięgał 5990 zł. Nabyć w banku dewizy można bardzo rzadko.

U handlarzy dewizami można było kupić dolary po 6200 zł, sprzedać za 5000 do 5700 zł.

Dzienny obrót we wszystkich polskich oddziałach PKO sięga setek tysięcy dolarów.

O MELHOR EM PREÇO E SERVIÇOS

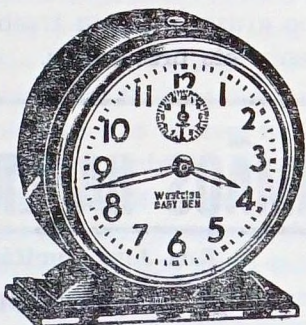
**AUTO VIDROS
S. CRISTÓVÃO**

TEM DE TUDO PARA O SEU CARRO

VIDROS-BORRACHAS-ACESSÓRIOS

MATRIZ: R. Nilo Cairo, 52 - Fone: 222-6565 (PBX)
FILIAL 1: R. Cons. Laurindo, 961 - Fone: 224-5374
FILIAL 3: BR 116 Km 105 - Fone: 246-2462

OKULARY
BIŻUTERIE
ZEGARKI



CARL R. RAEDER
Rua Riachuelo, 147
CURITIBA

Boutin

— ADUBOS LÍQUIDOS ENVY
— ADUBOS COMPOSTOS
— ADUBOS SIMPLES
— PULVERIZADORES
— FUNGICIDAS
— INSETICIDAS
— HERBICIDAS

**MAIOR
ESTOQUE E MELHOR
PREÇO DA PRAÇA
ATACADO E VAREJO**

ADUBOS BOUTIN LTDA.

Avenida 7 de Setembro, 2.064 — Fone: 248-1833
Caixa Postal, 1.130 — Telegr.: "PROAGRO"
80.000 — CURITIBA — PARANÁ

JAN KRAWCZYK

Za Żelazną Kurtyną

51)

— Z takim lisem na pewno! — mruknął młodzieniec, spełniając życzenie sąsiadki.

Zdjął z siebie nylonową bluzę i powiesił na ścianie za swoimi plecami. Następnie rozejrzał się bacznie po pasażerach, sapnął i powiedział:

— Gdyby tak na zachodzie, mielibyśmy w przedziale klimatyzację pierwszej klasy. Ale w tym ustroju!... — uczynił ręką taki gest, który mógł oznaczać: przepadliśmy z kretesem!

Obserwuję spod oka: małżeństwo wygląda na zmęczone — może wracają z urlopu? Po Polsce już się zaczyna tego rodzaju wędrówka. Dziewczyna wciśnięta przy oknie w róg siedzenia, zaczyna drzemać. Rude czupiradło poruszyło się niespokojnie tak nieszczęśliwie, że ostrym łokciem dziobnęła mnie pod żebro. Jęknąłem z cicha chwytając się za obolałe miejsce, ale ona nie zwróciła na to uwagi.

— A co, może panu się nie podoba w naszym ustroju? — pyta zaczepnie.

Przymykam oczy, dając do zrozumienia, że rozmowa ta nic a nic mnie nie obchodzi.

— Phi! — słyszę charakterystyczne prychnięcie tonem wzgardy. — Niby co ma mi się podobać?... Mięso na kartki? Wódka dostępna dopiero po trzynastej? Tłok w pociągach? Przepychanka do autobusów i tramwajów? A może puste sklepy?... Przecież pani sama codziennie doświadcza dobrodziejstw socjalizmu! Czym się tu zachwycać?... Chcąc kupić coś atrakcyjniejszego trzeba biec do Pewexu z dolarami. Któż to wdział: w kraju socjalistycznym bulić kapitalistycznymi dolarami! Koniec świata!... Mało tego — po pewne produkty trzeba jechać na zachód...

(c. d. n.)

Cutelaria de importação — Panelas de ferro — Máquinas de cortar grama — Facas para açougue — Rolhas — Balanças de 1 grama para cima — Brocas de aço — Afiações de ferramentas — Adubos — Gás — Rolhas diversas — Soldadores elétricos e à gás — Esmeril — Sementes de flores, verduras e árvores em geral — Bracatinga — Tampinhas para garrafas.

FLORECKI — CURITIBA

A LIBERTY

Rua Trajano Reis n.º 78 — Fones: 234-3741 e 252-1735
Curitiba — Paraná

Joalheria a Pérola e Ótica Moderna

JÓIAS

RELÓGIOS

ÓTICA

CRISTAIS

PORCELANAS

ARTIGOS PARA PRESENTES

NACIONAIS E ESTRANGEIROS

A VISTA OU A CRÉDITO

DESCONTOS ESPECIAIS

Rua Presidente Faria, 282 — Fone: (041) 223-4975
R. Mal. Floriano Peixoto, 12 — CURITIBA — PARANÁ

INDICADOR PROFISSIONAL

DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI

DR. OLGIERD ANTONI SOKOLOWSKI

SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE, ITD.

Praça Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 282-0868
São José dos Pinhais — Paraná

EQUIPE ENGENHARIA LTDA.

Eng. Márcia Zelak Agottani

PROJETOS, CONSTRUÇÕES, REFORMAS, ETC.

Rua Emiliano Perneta n.º 10 — 4.º andar — Conjunto 401
Fones: 222-0278 e 233-7464 — Curitiba-PR

Tydzień nadziei

(dokończenie ze str. 3)

Wołają patrol sanitarny. Na Marszałkowskiej zatrzymano samochód niemiecki. Są zabici i ranni. Marszałkowska zupełnie nie osłonięta od ostrzału z Ogrodu Saskiego, ale teraz jakoś jest cicho. Przenosimy zabitych Niemców na Plac Dąbrowskiego, tam ich pogrzebią. Jest między nimi jeden ranny. Tego odnosimy na punkt sanitarny. Rozkaz dowództwa wyraźnie mówi o traktowaniu pojmanych Niemców: SS i Gestapo oddawać pod sąd, żołnierzy traktować według prawa międzynarodowego, rannych ratować. To godzi się całkowicie z naszą polską naturą i z naszymi tradycjami.

3 sierpień. Nie mamy jeszcze wyznaczonej kwatery. Spędziliśmy noc w jakimś mieszkaniu na Szkolnej. Rano znów wzywają z drugiej strony Marszałkowskiej. Jest ranny w restauracji naprzeciwko. Tym razem obstrzał jest ostry, przebiegamy jednak szczęśliwie. Restauracja ma spuszczone żaluzje, przeciskamy się przez jakieś podwóreczko od tyłu, ale i tu kule plaskają miękko o mur. To obstrzał PAST-y — muszą nas widzieć jak na dłoni. Ranny, starszy pan, leży blady i wykrwiony, rękę ma jednak prowizorycznie opatrzoną. Zgromadzeni naokoło chłopcy tłumaczą, choć nikt ich o to nie pyta, że to cywil, Bogu ducha winny, wyszedł rano po chleb, no i masz! Przenosimy rannego na nosze — co dalej? Odwrót podwórkiem niemożliwy, obstrzał większy niż na ulicy. Właściciel sklepu w panicznym strachu przed Niemcami boi się otworzyć żaluzje od frontu, wreszcie przekonany naszymi naleganiami, otwiera je. Ciężko nam iść szybko z noszami, przebiegamy jednak szczęśliwie. W PKO przyjmują rannego z wielką atencją, nazywają panem pułkownikiem. To jeden z dowódców powstania. W PKO są potężne schrony. Właśnie na I ich poziomie organizuje się szpital. Na razie rannych umieszczamy na siennikach na ziemi, ale już ludzie znoszą łóżka, prześcieradła, poduszki. Pojawia się też zupa w wielkich kotłach. Zwraca uwagę dyrygująca pracą młoda kobieta, to dr Halina Okolska. Komendantką szpitala ma być dr "Justyna" (znany tylko jej pseudonim) Chirurgią ma zarządzać docent Zaorski. Choć nie należał do AK, zgłosił natychmiast swą współpracę.

Deszcz przestał padać, wiadomości dobre, na Prudentialu powiewa polska chorągiew, walki o Poczta Główną, niestety wysoki gmach PAST-y ciągle niezdojony, trzymają pod ostrzałem ulice Śródmieścia. Dokuczają nam także poukrywani pojedynczy Niemcy, lud warszawski nadał im zaraz nazwę "gołębiarzy".

4 sierpień. Zdobyte Poczta Główna i Arbeitsamt na Kredytowej. Ale jednocześnie straszna wiadomość o wymordowanych przez Niemców profesorach Uniwersytetu w ich domu na Mariensztacie. I na Mokotowie na Rakowieckiej też wymordowano ludność cywilną w kaplicy św. Andrzeja Boboli. Zginął znany w Warszawie Ojciec Kosibowicz. I z Woli zaczynają napływać uciekinierzy niosąc straszne wieści. Jesteśmy wstrząśnięci. Potworny strach o los rodziców. Nie sposób przejść na Trębacką, choć to tak blisko. Oddziela nas Plac Saski całkowicie w rękę Niemców, przejść Krakowskim Przedmieściem też niesposób.

Zaczynają krążyć samoloty. Rozrzucają ulotki wzywające do poddania się. A jeśli zaczną bombardować? Pocieszamy się, że bombardowanie w walkach ulicznych jest obosieczną bronią, bo cała Warszawa jest przecież szachownicą pozycji polskich i niemieckich.

Jednak wkrótce zaczyna się bombardowanie. Samoloty bombardują z niskiego lotu, niemalże dotykając dachów. Nieustanny warkot, potem chwila niesamowitego świstu i wybuchy. Szkolna, ta mała uliczka gdzie gościnnie nas przyjmowano, wkrótce leży w gruzach. Skaczymy bezradnie z noszami po gruzach, ale tu trzeba kilofów i łopat, gołymi rękami cementu nie przebijemy.

(c. d. n.)

Uśmiechnij się...

— Panie kelner, poproszę o zupę i pstrąga z wody.

Po chwili kelner stawia przed klientem pstrąga.

— Dlaczego nie podał pan najpierw zupy?

— Bo szef kuchni powiedział, że ten pstrąg nie może już dłużej czekać.

★

Kierownik sklepu zachwala towar klientce.

— A może wybierze pani tę sukienkę wystawioną w oknie. Przepiękna i naprawdę elegancka.

— Obawiam się, że może po praniu stracić kolor.

— Nie podobno! Już trzy lata wisi i jak pani widzi wygląda jak nowa.

★

W przedziale kolejowym siedzą: naczelnik stacji, dyżurny ruchu i mama z dorastającą córką. Nagle, gdy pociąg wjeżdża w tunel i w przedziale zalegają ciemności, słychać cmoknięcie, a potem mocne uderzenie w twarz.

Mama myśli: Dobrze wychowałam córkę.

Córka myśli: Mama taka stara, a jeszcze ma powdzenie.

Naczelnik myśli: Cholera, dyżurny pocałował, a ja dostałem!

Dyżurny myśli: Jak wjedziemy w następny tunel, to mocniej cmoknę się w rękę i wtedy naczelnikowi jeszcze mocniej dam w gębę.

Rady praktyczne

◆ Makaron jest najlepszy, jeśli zagotujemy go jeden raz, odcedzimy, a potem włożymy do dużej ilości wrzącej wody, żeby swobodnie pływał i gotował się aż do miękkości.

◆ Jajek na omlet naturalny nie ubijamy zbyt długo, gdyż wtedy stają się wodniste. Należy ubijać jajka przez minutę, a następnie wlać na mocno rozgrzany tłuszcz i smażyć.

◆ Jeśli do ciasta naleśnikowego dodamy łyżkę oliwy, nie będziemy musieli często smarować tłuszczem patelni podczas smażenia naleśników. Patelnię smaruje się tłuszczem tylko jeden raz — przed przystąpieniem do smażenia.

◆ Naleśniki będą smaczniejsze i bardziej kruche, gdy użyjemy mleka odtłuszczonego, a tłuste rozrzedzimy nieco wodą. Żeby się nie przypalały — przed smażeniem przesmażyć sól, po czym gdy sól przestanie "strzelać" wysypać ją, a następnie wytrzeć dokładnie. Teraz dopiero posmarować kawalkiem słoniny.

IRMÃOS HAUER & CIA. LIMITADA

Rua José Bonifácio, 66 — Fone: 222-7744

FERRAGENS EM GERAL

Bronze, latão, cobre, alumínio em barras, chapas e tubos, chapas inox — Ferramentas Gedore, Corneta, Stanley, Motores elétricos, colas e adesivos Alba, pregos e arames, cordas de nylon e sisal, lona plástica, tintas e vernizes, máquinas elétricas POSH, telas, panelas e caldeirões de alumínio (linha Hotel).

CURSO DE POLONÊS À DISTÂNCIA:

AMPLA REPERCUSSÃO NO BRASIL

Lançado através das páginas deste jornal, há algumas semanas, o Curso de Polonês à Distância está tendo muita receptividade em muitas partes do Brasil. Várias pessoas telefonaram e escreveram para a secretaria da Sociedade União Juventus, pedindo mais esclarecimentos ou querendo se inscrever para aprender a falar, ler e escrever em polonês.

O Departamento Cultural da Sociedade União Juventus, autor da idéia, acertou na semana passada que as inscrições dos interessados em participar do Curso de Polonês à Distância, quer como alunos quer como monitores/instrutores, continuam abertas, bastando que haja um contato com a Alameda Carlos de Carvalho, 575, preferencialmente por carta. O código postal é 80.410, Curitiba, Paraná.

COMO SE INSCREVER

Na correspondência dirigida ao departamento cultural da Sociedade União Juventus, os interessados devem informar que em sua comunidade há ou haveria tantas pessoas, se há ou haveria uma pessoa que conhecesse a língua polonesa e pudesse trabalhar como instrutora/monitora das aulas. Com base nestas informações, poder-se-á saber quantas cartilhas e outros materiais necessários deverão ser providenciados.

COMO VAI FUNCIONAR

Logo que o grupo de trabalho nomeado pela União Juventus fornecer o resultado de seus estudos e avaliações, a respeito da implantação didática/pedagógica deste inédito curso em nosso meio étnico, terá início a publicação das aulas, através das páginas do jornal LUD. Essas aulas, daí, serão ministradas pelos instrutores/monitores devidamente oficializados e treinados aos interessados, não importa a distância da sede, em Curitiba.

Depois de uma série de aulas publicadas e assimiladas pelos alunos, haverá uma avaliação formal pela direção geral do Curso de Polonês à Distância, fornecendo-se após um certificado.

Junak apresenta-se outra vez no Festival Folclórico de Rzeszów

Quarenta integrantes do grupo folclórico da Sociedade União Juventus, o Junak, viajaram no início de julho à Polônia, para se apresentar, de novo, no famoso Festival Folclórico de Rzeszów e, depois, em palcos de cidades da região dos grandes lagos. A caravana dos artistas paranaenses, tendo à frente o presidente do Conselho deliberativo da União Juventus, professor Edward Henryk Szewczak, o coordenador geral do folclore, conselheiro Elmar Guarize; e as sras. Roseli Paula Oleksy (esposa do presidente Anisio Oleksy), Cristina Luiza Czerwonka Surek (esposa do vice Miecislau Surek), e Krystyna Szewczak (esposa do presidente do CD Edward Szewczak), viajou diretamente de Varsóvia para a cidade de Tarnów, onde iniciou dia 11 os ensaios gerais.

Do dia 17 a 23 do corrente, em Rzeszów, o grupo apresentou-se no Festival, como aconteceu em 1986. Mais de trinta conjuntos folclóricos de outros países encontram-se participando daquele importante evento artístico.

DIA 27 DE AGOSTO, NO GUAIRA

O grupo Junak, ao retornar ao Brasil no dia 30 de julho, quando será recebido com muita festa pelos artistas dos grupos infantil e infanto-juvenil que ficaram aqui, começará em seguida a se preocupar com o programa para o próximo festival Folclórico e de Etnias, no grande auditório do Teatro Guaira.

O grande espetáculo do Junak, comemorando a passagem do seu trigésimo aniversário, acontecerá no dia 27 de agosto, no encerramento oficial do Festival Folclórico e de Etnias.

Os interessados em adquirir os ingressos para o seu espetáculo poderão telefonar, reservando-os, utilizando o número 223-5103.

TOMASZ LYCHOWSKI

Sto lat! Parabéns pra você

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNYNE POLONIA

1)

Em breve a comunidade polonesa do Rio de Janeiro estará comemorando o centenário da fundação da sociedade Polônia Beneficente do Rio de Janeiro, ou como era chamada antigamente: Towarzystwo Polônia (Sociedade Polônia); seria interessante, portanto, que os sócios mais antigos abrissem o seu baú de recordações e desta maneira contribuíssem para refrescar a memória social desta benemérita sociedade.

Como eu entrei para sócio da Sociedade Polônia mais ou menos na metade do século de sua existência achei que seria de alguma valia registrar fatos e lembrar algumas pessoas que marcaram aquela época. Evidentemente trata-se de uma visão muito pessoal, não científica, e só um pesquisador imparcial poderá dar uma contribuição mais abalizada. Desde já peço desculpas por eventuais lapsos de memória.

Cheguei ao Rio vindo do interior no ano de 1952. O meu primeiro contato com a comunidade polonesa foi através da Missa dominical polonesa celebrada naquela época na Igreja N. S. da Imaculada Conceição em Botafogo. Foi para mim uma grande emoção ouvir de novo tanta gente falar em polonês! O nosso pároco chamava-se Władysław Slapa, era Monsenhor, provinha da região dos Tatras e era profundo conhecedor da vida e dos costumes dos montanheseiros, os "górale".

Mais tarde, graças ao seu empenho e de outras pessoas da colônia polonesa (sobretudo de Lucyna Haczyńska) conseguimos alugar (por 100 anos) a linda igreja que até hoje é o coração da vida polonesa no Rio de Janeiro. A pessoa do Monsenhor Slapa está ainda ligada ao Congresso Eucarístico Internacional em 1955 (no qual a colônia esteve bem representada) e à visita ilustre do bispo Józef Gawlina. Pouco depois Monsenhor Slapa emigrou para Canadá onde em breve veio a falecer. Monsenhor Slapa deixou a lembrança de uma espiritualidade simples e profunda.

Através de amigos vim a conhecer em seguida o casal Hauke-Nowak. O Sr. Aleksander foi governador das províncias de Lodz e Wolynia, soldado das legiões do Marechal Pilsudski e um dos seus colaboradores mais próximos. D. Krystyna, sua esposa, inspirou e nos ajudou a fundar um grupo de jovens que se denominou "Światliki" (Vagalumes) (1952) e que além da parte social e recreativa teve um intenso programa de iniciação à cultura polonesa. Tivemos, entre outras, uma palestra sobre o poeta Norwid dada pelo escritor e pintor Józef Czapski, famoso por seu livro sobre o massacre de Katyn, Na Nieludzkiej Ziemi. Nós nos reuníamos na casa hospitaleira de Janina Czaplińska, cantora lírica, que após uma carreira internacional fulgurante, fixou residência no Rio. Durante a II grande guerra ela era uma das mais atuantes personalidades da colônia enviando ajuda à Polônia e auxiliando os seus compatriotas no Brasil.

Alguns anos depois, o grupo se dispersou e hoje vários dos seus componentes estão morando no exterior ou em outras cidades do Brasil. O grande mérito dos "Światliki" foi o de nos dar uma visão ampla da Polônia e de estimular o uso da língua polonesa não apenas nas reuniões, mas também fora delas. Amizades sólidas se firmaram, que continuam até hoje apesar do corre corre da grande cidade ou das grandes distâncias.

Maria Tarnowska, que tinha tido uma atuação destacada na Cruz Vermelha polonesa durante a guerra, dava muito apoio aos "Światliki". O curioso é que vim a conhecê-la pessoalmente somente no Rio, mas alguns anos antes ambos compartilhávamos o mesmo destino de presos políticos na Prisão Pawiak em Varsóvia.

(continua)

Um Caminho de Esperança

Lech Walesa (54)

Quando aqueles tubos eram colocados entre as esteiras e a roda motriz do tanque, as esteiras começavam a patinar. Alguns operários eram muito hábeis nessas manobras: haviam feito o serviço militar e sabiam muito bem como neutralizar aqueles paquidermes. Ainda por cima, alguns haviam servido em unidades blindadas, e também sabiam como pilotá-los. Os dois tanques capturados tomaram posição diante da segunda entrada do estaleiro.

Não consegui ficar por muito tempo em minha casa. Por volta das 13h30, voltei ao quartel da polícia, de onde saí pouco depois. Os policiais deviam ter conseguido dispersar a multidão ou, talvez, as pessoas tivessem saído dali por sua livre vontade. Do outro lado da rua, havia uma mercearia com sua porta arrombada. Quando passei em frente a um restaurante, percebi muita gente lá dentro comendo e bebendo. A situação estava tomando rumos inesperados e perigosos. Se os homens comessem a beber, o primeiro que desse uma palavra de ordem errada poderia levá-los à violência. Algo precisava ser feito. Resolvi ir até à delegacia de polícia da Rua Swierczewskiego, para falar com o comandante. Perguntei o que as autoridades pretendiam fazer.

Ele me respondeu não saber muita coisa, mas me mandou falar com outra pessoa, que certamente responderia minha pergunta. Esse homem era um civil. Repeti a mesma pergunta: o que pretendiam fazer as autoridades.

— As pessoas estão começando a beber, e tenho receio de que tudo termine em um grande tumulto — informei.

— Nós vamos cuidar disso — respondeu ele, mostrando-me munições que pretendia distribuir entre seus homens.

— O que você quer fazer? Poloneses atirando contra poloneses?

— E você vê outra saída?

— Acho que tenho uma solução.

— Qual é?

Tentei improvisar uma, imediatamente, e respondi:

— A única saída é a organização. Será necessário reunir um grupo de trabalhadores do estaleiro, de preferência os mais antigos e respeitados e fazê-los andar pelas ruas da cidade, a pé ou de carro, usando um alto-falante para convocar os operários a participar de uma reunião no estaleiro, quando serão eleitos os delegados que irão negociar com as autoridades.

— Concordo com você — disse o civil, depois de me ouvir atentamente.

E, realmente, ele suspendeu, naquele mesmo instante, os preparativos de sua operação. Saí caminhando pela Rua Swierczewskiego e me dirigi ao estaleiro. No caminho, cruzei com um companheiro que, ao me ver, saiu correndo como um louco. Foi o segundo que fugiu ao me ver! O primeiro, eu o encontrei nas proximidades do hospital. Fiquei sabendo, então, do boato de que eu estava morto, pois teria sido baleado ao sair da delegacia. Então, pedi a outro companheiro que me acompanhasse, percorrendo as ruas da cidade para reunir os homens.

(continua)

Polônia reata com o Vaticano

O Vaticano anunciou o restabelecimento das suas relações diplomáticas plenas com a Polônia, rompidas desde 1945, com a instauração do regime comunista no país. A troca de embaixadores, confirmada em Varsóvia, ocorrerá em um mês. A Polônia torna-se, assim, o primeiro país comunista a manter relações plenas com a Igreja Católica. Até agora, somente a Iugoslávia, que não integra a aliança militar soviética (Pacto de Varsóvia), mantinha contatos diplomáticos com a Santa Sé, mas não em nível de embaixada.

A normalização das relações diplomáticas, na verdade, estava prevista desde maio, quando o Parlamento polonês aprovou a legalização da Igreja das propriedades confiscadas e os padres obtiveram o direito de ministrar ensino religioso e dirigir escolas próprias.

Não se sabe quem ocupará a nunciatura apostólica (embaixada) em Varsóvia nem a representação diplomática polonesa no Vaticano. Até agora, Francesco Colasuonno era embaixador especial do papa João Paulo II na Polônia e o diplomata Jerzy Kuberski tinha o cargo de embaixador plenipotenciário em Roma.

"Começa uma nova era numa história centenária, dentro da qual a nobre nação polonesa esteve estreitamente unida ao trono de São Pedro", salientou o Vaticano, em comunicado.

O reconhecimento mútuo entre o governo de Varsóvia e a Santa Sé encerra um ciclo de tensão com a Igreja, que se tornou, desde a instalação do comunismo na Polônia, a principal força de oposição ao regime. Dos 35 milhões de poloneses, mais de 90% são católicos, e o governo tentou diluir a força política do clero desestimulando o culto ou apelando para a repressão aberta.

Em 1950, no auge do stalinismo, milhares de padres e altos dignitários católicos foram presos. A detenção do cardeal Stefan Wyszynski, severo crítico do regime, desencadeou protestos mundiais. Posteriormente libertado, Wyszynski não aceitou a abertura para o Leste tentada por Paulo VI. Para o cardeal polonês, as relações não poderiam ser normalizadas enquanto persistisse a repressão contra a Igreja na Polônia.

Mas a normalização tornou-se inevitável a partir de 1978, com a eleição do arcebispo de Cracóvia, Karol Wojtyła, para a Santa Sé. Como papa João Paulo II, Wojty-

la já visitou a Polônia três vezes e foi importante aliado do sindicato independente Solidariedade, embora procurasse mostrar isenção na política interna polonesa.

Rocco Morabito

Checoslováquia pode aderir à perestroika

A liderança do PC da Checoslováquia já dá sinais de que pretende aderir à onda da perestroika de Mikhail Gorbachev, juntando-se ao bloco da Polônia e da Hungria, os países da Europa Oriental mais avançados nas reformas políticas e econômicas. O líder do PC, Milos Jakes, sempre se declarou discretamente favorável às reformas, mas nunca cumpriu suas promessas de mudar as estruturas do país. Entretanto, o primeiro-ministro Ladislav Adamec manifestou o novo pensamento da cúpula do PC ao afirmar que "o socialismo não deve ser entendido como um dogma fechado, válido para todos os tempos".

Adamec, num discurso perante dirigentes regionais do PC, foi mais além, ao sustentar que a Checoslováquia deve responder aos desafios colocados pelo surgimento de um mercado único na Europa Ocidental. Gorbachev defende uma união econômica das Europas do Ocidente e do Leste. "Não vejo por que a Checoslováquia não possa conseguir o que outros países conseguiram", disse o primeiro-ministro, dando a entender que o país vai aderir em breve ao intercâmbio mais intenso com o bloco ocidental.

"A verdadeira fidelidade aos ideais do socialismo exige fugir ao passado e enfrentar o futuro", declarou Adamec. Em 1968, a Checoslováquia lançou-se a um programa de liberalização, sob a liderança de Alexander Dubcek. Mas na época a URSS não admitia reformas e sufocou a "Primavera de Praga" com tanques.

Walesa disposto a ir a Moscou

O líder do sindicato Solidariedade, Lech Walesa, disse que está disposto a viajar "imediatamente" à União Soviética, se receber convite. A declaração de Walesa foi um reação à entrevista de Mikhail Gorbachev, em Paris, quando o líder do Kremlin disse que não há obstáculos para a ida do sindicalista a Moscou.

Walesa não disse por que deseja ir à URSS, mas tudo indica que seu objetivo principal é explicar a Gorbachev como deverão ser conduzidas as reformas políticas na Polônia. O Solidariedade, depois da esmagadora vitória nas eleições de junho, conta com uma sólida bancada na Câmara dos Deputados e controla o Senado. Seu papel será não só de oposição como de co-autoria nas reformas econômicas, que deverão ser intensificadas.

Em abril, Walesa disse que deseja ir a Moscou "de uma maneira que não seja fator de perturbação". Fontes do Solidariedade revelaram que o Kremlin poderia já ter convidado Walesa, mas a viagem ainda não saiu por causa da interferência de dirigentes do PC polonês.

Gorbachev vem mostrando sinais de preocupação com a derrota humilhante do PC na Polônia e a visita de Walesa serviria para possivelmente tranquilizar os conservadores do Kremlin. Para os ortodoxos do PC soviético, o perigo maior é a Polônia, sob a influência do Solidariedade, avançar demais nas reformas políticas e até sair do Pacto de Varsóvia, a coalizão de defesa do bloco soviético.

Explosão social ameaça perestroika

Apontado como líder soviético com melhor preparo para implementar reformas democráticas na União Soviética, o presidente Mikhail Gorbachev encontrou-se no centro de um formidável entrechoque. Enfrentou de um lado as pressões do país oficial, representado pela burocracia anti-reformista e as forças repressivas — os militares e a KGB (polícia política). E, do outro, o país real, com as reivindicações dos movimentos nacionalistas e étnicos que eclodem em várias repúblicas soviéticas (já causaram mais de 200 mortes) e uma inusitada onda de greves por melhores salários, mais comida e até em defesa da ecologia.

Gorbachev assumiu o poder em 1985 e, desde então, sua perestroika (reconstrução) vive aos sobressaltos. Um dos momentos mais críticos ocorreu em fevereiro do ano passado. Os perigos vieram de duas regiões: Cáucaso e Báltico. Na primeira, estalou um sangrento conflito, envolvendo as repúblicas da Armênia (cristã) e Azerbaijão (muçulmana). A luta era pela posse do enclave de Karabash (de maioria armênia), localizado em território azerbaijano. Num só dia morreram 32 pessoas em distúrbios na cidade de Sumgait — 26 armênios e seis azerbaijanos. Os protestos no Báltico não tiveram a mesma intensidade nem se derramou sangue. Mas ali se desenhou outro sério desafio. As três repúblicas da região, Estônia, Letônia e Lituânia, questionaram a excessiva centralização das decisões em Moscou e chegaram a exigir independência política. Gorbachev conseguiu abafar aparentemente o movimento, com promessas de revisão da política báltica. Porém, não obteve o mesmo sucesso na Geórgia. Em Tiblisi, capital da república, morreram em abril passado cerca de 20 georgianos nacionalistas durante protesto reprimido por tropas federais. Dois meses após, estouravam conflitos semelhantes no Casaquistão, Usbequistão, Tadjiquistão e Kirgizquistão, com três mortos e mais de 50 feridos. Simultaneamente, o líder soviético passava a conviver com algo estranho num país socialista: greves que têm como carro-chefe luta por melhores condições de vida. Elas começaram timidamente com a paralisação de motoristas de ônibus de Leningrado, passaram por algumas fábricas e hoje atingem quase todas as minas de carvão da Sibéria.



CASA DOS FREIOS COM. IND. LTDA.

O ponto certo que garante a sua segurança e a durabilidade do seu veículo.

- Assistência técnica para todos os sistemas de freios
- Direção hidráulica
- Caixa de câmbio
- Turbinas
- Embreagens
- Variado estoque de peças para veículos, tratores e máquinas.

ADMINISTRAÇÃO GERAL: Rua Antonio Martins de Araújo, 337 - Capanema - Fone 262-6022 (PABX) - Telex 41-5281 - 80210 - Curitiba - PR

DISTRIBUIDOR: AMORTEX / ALVARCO / ATE / BENDIX / FRAS-LE / FRUM / GARRETT / KNORR / SIMETAL / TIPH / VARGA / WABCO / Z. F. DO BRASIL

Central de distribuição e vendas
Rua Antonio Martins de Araújo, 337 - Capanema
Fones 262-6022 (PABX) e 262-6932
Curitiba - PR

Portão
Av. República Argentina, 2751
Fones 262-6022 (PABX) e 242-1214
Curitiba - PR

Bacacheri
Av. Erasto Gaertner, 207
Fones 262-6022 (PABX) e 252-2113
Curitiba - PR

Ponta Grossa
Av. Souza Naves, 3180
Fones (0422) 24-7455
Ponta Grossa - PR

Posto de Assistência Técnica para veículos leves e loja
Av. Iguaçu, 158
Fones 262-6022 (PABX) e 222-8028
Curitiba - PR

Posto de Assistência Técnica para veículos pesados e loja
Rodovia BR-116, km 3,5
Fones 262-6022 (PABX) e 246-2362
Curitiba - PR